

Deschner do Polaków

Wstęp autora w związku z jego debiutem w Polsce

"Krzyż Pański z Kościołem — seksualizm w historii chrześcijaństwa".

Polska i Polacy, przez stulecia niezłomnie oddani Rzymowi, nie mają „przyjaciela” bardziej niebezpiecznego nad Watykan, który jest uosobieniem wilka w owczej skórce. I niezależnie od tego, czy traktuje on Polskę jako bazę wypadową, czy jako bufor, rodzaj *cordon sanitaire* zawsze czyni to w służbie swej odwiecznej polityki wschodniej, której celem głównym jest podporządkowanie sobie rosyjskiej cerkwi prawosławnej. By ten cel osiągnąć, posługiwał się zarówno sztuczkami dyplomatycznymi jak wojną, niemieckimi rycerzami zakonnymi, jak też szwedzkimi awanturnikami, groźbami, szantażem, syrenim śpiewem, oszustwami na gigantyczną skalę raz wspólnie z carem, innym razem z nazistami, a ofiarą tych poczynań jakże często padała Polska — zdradzana przez Rzym i sprzedawana.

1. Tak było w czasie powstania listopadowego w 1830 r.

W 1772 r. w wyniku pierwszego rozbioru Polska utraciła trzydzieści procent swego terytorium i trzydzieści pięć procent ludności. Drugi rozbiór, dokonany w 1793 r., zredukował ją do niezdolnej do dalszej egzystencji drobiny. Dokonując trzeciego rozbioru w 1795 r. zbójce państwa zwane „mocarstwami zaborczymi” — Rosja, Prusy, Austria - wymazały ją całkowicie z politycznej mapy Europy.

Polacy chcieli jednak niepodległości, chcieli jedności, niezależności i wolności. Dla osiągnięcia tego celu 29 listopada 1830 r. wzniesli powstanie, kierowane głównie przez szlachtę (nawet młoda hrabianka Plater — wraz z pokojówką jako adiutantem walczyła na czele jednego z oddziałów powstańczych). Z bronią w ręku stanęło przeciw ciemnościom niemało księży i zakonników. W wielu okolicach, zwłaszcza na Litwie i Białorusi, każdy zamek i każdy klasztor zmieniał się w twierdzę. Obce panowanie potępili nawet niektórzy biskupi. Ba, przywódcy powstania całkiem świadomie nadawali mu w coraz większym stopniu charakter „walki o Kościół”.

Jednakże poza carem, który zdobyciem Warszawy 7 września 1831 r. krwawo zdławił ten wolnościowy zryw, okupiony śmiercią dziesiątków tysięcy Polaków, nie było bardziej zdecydowanego wroga powstania niż papież. Zresztą zarówno carowie jak papieże zazwyczaj należeli do najzagorzalszych nieprzyjaciół ruchów rewolucyjnych, najfanatyczniejszych bojowników o regres społeczno-polityczny i europejską restaurację.

Grzegorz XVI (1831-1846) sprawował władzę (podobnie jak arcyreakcyjny książę Metternich w Wiedniu, któremu — obok *zelanti*, konserwatystów — zawdzięczał swój wybór) z pomocą cenzury i policyjnego terroru. Wszelkie przejawy krytycyzmu, demokracji, liberalizmu były dla niego równoznaczne ze złem; ze zbawieniem kojarzył najradykałniejszy absolutyzm polityczny. Człowiek ten czuł odrazę nawet do najnowszych zdobyczy naukowych i osiągnięć technicznych. Mosty wiszące czy koleje żelazne (w jego oczach: *chemius d'enfer*) uchodziły w Państwie Kościelnym, jednym z najbardziej zacofanym w Europie, za wyraz rebelii.

Ten zastępca Chrystusa wielokrotnie wzywał na pomoc obce wojska przeciw mieszkańcom własnej diecezji, zsyłając im (za duże pieniądze, ich pieniądze) wedle jego własnych, duszpasterskich słów — „Austriaków na kark”. Krótko mówiąc, papież ów, za którego panowania zapełniały się więzienia, mnożyły wyroki śmierci, który potępiał wolność prasy jako „haniebną” i „odrażającą”, a wolność sumienia miał za „obłąd” (*deliramentum*), otóż ten kleszy despota w encyklice "*Cum primum*" z 9 czerwca 1832 r. potępił również polskie powstanie, usprawiedliwił jego brutalne stłumienie przez cara, zażądał posłuszeństwa i współpracy katolików z Rosją. Ten zaciekły wróg wszelkiej wolności wyraził ubolewanie z powodu „nieszczęsnego wydarzenia ubiegłego roku”, a przyczyn powstania polskich mas („ślepe instrumenty”) dopatrywał się w kłamstwie i oszustwie. Tymczasem car, uszczęśliwiony złotymi myślami płynącymi z Rzymu, ustami swego posła, księcia Gagarina, przekazał mu słowa najżywszej satysfakcji.

2. Po bezwzględnym stłumieniu dalszych ruchów rewolucyjnych (w 1846 r. w Galicji, w 1848 r. w Poznaniu) w jęczącym pod rosyjskim knutem Królestwie Polskim (Polska Kongresowa) dojrzała chęć wyrwania się spod przybierającej coraz groźniejsze rozmiary polityki rusyfikacji. Wielkie powstanie lat 1863/64 przerodziło się w ponowną próbę zrzucenia

carskiego jarzma, przy czym bunt przeniósł się nawet na obszar Białorusi, wszak Białorusinom, zresztą jak i Ukraińcom, nie powodziło się bynajmniej lepiej.

I znów w sprawę zaangażowała się część kleru, zwłaszcza niższego, w szczególności także zakonników. I właśnie w kościołach, gdzie niekiedy dochodziło do ciężkich starć z żołnierzami rosyjskimi, rozbrzmiewał popularny bojowy śpiew „Boże coś Polskę”. Polski ksiądz, Karol Mikoszewski, członek Komitetu Centralnego Narodowego, człowiek, który szybko rozpoznał zgubną rolę, którą papieżstwo odegrało także podczas tego zrywu, nazwał je (będąc już na emigracji w Genewie) „ucieleśnioną negacją wolności i sprawiedliwości”, „nieszczęściem narodów”, „najbardziej reakcyjną potęgą Europy”, czym zresztą jest ono do dnia dzisiejszego — choć i dziś wielu, nie tylko Polaków, nie zdaje sobie z tego sprawy.

Niewątpliwie od czasu powstania listopadowego w 1830 r. czasy się nieco zmieniły. W Rzymie sprawował rządy Pius IX (1846-1878) zdaniem hrabiego Hutten-Czapskiego, głębokiego znawcy papieża, „nieprzyjaciel Rosji” — który niekiedy lawirował, niekiedy się wahał. I choć być może hrabia i kontrrewolucjonista na papieskim tronie istotnie był również antyrosyjski, to przecież Pio Nono w żadnym razie nie był antycarski. Tym bardziej, że także w Państwie Kościelnym dawały mu się we znaki tendencje narodowo-rewolucyjne. Doszło nawet do próby zamachu na papieża i jego sekretarza stanu, kardynała Antonellego. Znow zapadł wyrok śmierci i winnych zesłano na galery. Tak więc mimo kilku słów (pozornej) sympatii, wyrażonych przez arcybiskupa w obliczu nowych burzliwych wydarzeń w Polsce i mimo pewnej rywalizacji między Rosją i Rzymem, który trudną sytuację caratu próbował oczywiście obrócić na swoją korzyść, rząd rosyjski pragnący ścisłego współdziałania z kurią papieską, potrafił w końcu dojść z nią do porozumienia. W osobistym liście do cara, Pius IX ostro zganił narodową rebelię katolickiego kleru. Natomiast sekretarz stanu, kardynał Antonelli, który wedle własnego świadectwa, „już od lat wiedział o przygotowaniach do powstania w Polsce Kongresowej” i wiedzę tę „natychmiast przekazał posłowi rosyjskiemu” (!), pragnął, podobnie jak papież, jak najszybszego zgnięcia powstania. Gdyż - jak w lutym 1863 r. oświadczył posłowi pruskiemu — „nasze interesy stykają się, ba, są identyczne”.

Oczywiście Pius IX protestował, gdy w 1864 r. po zdławieniu powstania władze carskie zesłały na Sybir ponad czterystu księży katolickich, a także kilku biskupów, a ze stu dziewięćdziesięciu siedmiu klasztorów nakazały zamknąć sto czternaście. Wszakże jakoś to przeboleć. Nieco prześladowań własnych wyznawców jest papieżstwu zazwyczaj na rękę. Męczeństwo podsycy płomień wiary. (Nawet kiedy podczas wojny cumowej w Hiszpanii, prowadzonej przez Hitlera i Franco, pyry intensywnym wsparciu papieżstwa, zamordowano tysiące księży katolickich podobno cztery tysiące stu osiemdziesięciu czterech — otóż nawet wtedy papież Pius XI, po wylaniu kilku wymuszonych łez, musiał „z drugiej strony wykrzyknąć z dumą i w słodkiej radości, która Nas unosi... Jest to potężny pokaz chrześcijańskiej i duszpasterskiej cnoty, czynów bohaterskich i męczeństwa... Jakże w porę przychodzi wasza pokuta w sensie Opatrzności...”)

Tym bowiem, co koniec końców decyduje, nie jest Bóg czy Biblia, ani jakiegokolwiek słowo pisane pozostawione przez świętych i najświętszych Ojców Kościoła. Nie, jedyne, co się liczy naprawdę — to większa korzyść (*major utilitas*)! I właśnie z tego powodu Pius IX był przeciwny powstaniu polskiemu lat 1863/64. Jeszcze podczas Tajnego Konsystorza w dniu 28 kwietnia 1866 r. wyznał: „Teraż jak i wcześniej wyrażamy zdecydowaną dezaprobatę wobec rebelii. W szczególności napominamy duchowieństwo, by z odrazą odrzuciło od siebie bezbożne zasady rewolucyjne. Wzywamy je do poddania się zwierzchności i okazywania jej posłuszeństwa we wszystkim, co nie jest sprzeczne z prawami Boga i jego świętego Kościoła...”

Żaden gangster w dziejach świata nie jest dostatecznie zły i okrutny, by strona katolicka czuła się zwolniona od współdziałania z nim, jeśli wedle kryteriów Watykanu, służy to interesom papieżstwa ! Następca Piusa XI, papież Pius XII umacniał morale milionów żołnierzy niemieckich, służących w armiach Hitlera, słowami: „Złożyliście przysięgę, musicie być posłuszni...”

Jak się zdaje również poczynania Hitlera nie były sprzeczne „z prawami Boga i jego świętego Kościoła...” Jak bowiem inaczej można go było tak entuzjastycznie popierać (są setki przykładów tego poparcia) przez wszystkie lata jego strasznej dyktatury ? Nie tylko w Rzymie i w Niemczech !

I znow kosztem Polski!

3. Współwinną największej tragedii w długiej i bolesnej historii tego kraju od samego początku była kuria przez swą politykę intensywnego popierania Hitlera - jak zresztą wszystkich innych reżimów faszystowskich w Europie!

Na rok przed wybuchem wojny Rzym spowodował zmianę obsady biskupstwa gdańskiego. Biskupem Gdańska został Carl Maria Splett, hierarcha współpracujący z gestapo, człowiek, który z jednej strony modlił się o błogosławieństwo Boże dla Hitlera i wzywał wiernych, by oni również zanosili modły za Führera, który kazał bić w dzwony i wywieszać sztandary, z drugiej zaś nakazał usunąć z kościołów wszystkie polskie napisy, zakazał spowiedzi w języku polskim i usunął polskich księży. Co prawda Watykan niechętnie patrzył na Polskę (czy raczej polski Kościół) w rękach antyklerykalnych nazistów, jednakże oczekiwał, i bynajmniej się w tym nie zawiodł, napaści Hitlera na Związek Sowiecki. Dla „większej korzyści” chciał za tę cenę poświęcić w razie konieczności Polskę — i Poświęcił ją.

Pius XII, największy wspólnik faszystów (i człowiek wielkich interesów, który pozostawił po sobie majątek prywatny wartości osiemdziesięciu milionów marek w złocie i dewizach) próbował iść Hitlerowi na rękę wszędzie, gdzie tylko się dało.

Latem 1939 r, nuncjusz Cortesi, za pośrednictwem prezydenta Mościckiego i pułkownika Becka, sugerował polskiej prasie, by pisząc o Rzeszy Niemieckiej przyjmowała ton umiarkowany. Również kuria wielokrotnie zalecała „rozsądek i umiarkowanie wobec Niemiec”. Cortesi podejmował także próby skłonienia Warszawy do ustępstw w sprawie Gdańska. Zresztą nawet sam Pius XII doradzał, by wyjść Niemcom naprzeciw i odstąpić im Gdańsk wraz z korytarzem. A gdy ambasador francuski ze swej strony prosił o publiczną wypowiedź za Polską, *monsignore* Tardini, późniejszy sekretarz stanu Jana XXIII zauważył: „Jego świętobliwość uważa, że to byłoby za wiele...” Gdy 1 września ambasador brytyjski przy Watykanie zaproponował, by papież wyraził ubolewanie, że mimo jego apeli o pokój, rząd niemiecki wciągnął świat w wojnę, sekretarz stanu kardynał Maglione, odrzucił tę propozycję jako mieszanie się do polityki międzynarodowej — jak gdyby papieństwo nie mieszało się do niej stale, od czasu jak w ogóle istnieje i jak czyni to po dziś dzień ! I niestety nie z korzyścią dla świata. A gdy Hitler (podobnie jak Mussolini, jak niegdyś Lenin, wsparty wielką ilością pieniędzy pochodzących także z USA) rozpętał największą z dotychczasowych wojen, kuria wyraziła wprawdzie ubolewanie z powodu losu Polski, jednakże agresji jako takiej nie potępiła. OSSERVATORE ROMANO pisał natomiast: „Dwa cywilizowane narody rozpoczynają wojnę...”, jakby to również Polska zaczynała tę wojnę !

Papież nie potępił Hitlera, podobnie jak nie uczynił tego, gdy ten zajmował Czechosłowację.

Wszak jeszcze w połowie sierpnia zapewniał ambasadora niemieckiego przy Watykanie, von Bergena, że powstrzyma się od jakiegokolwiek potępienia Niemiec w wypadku podjęcia przez nie działań zbrojnych przeciwko Polsce. Nawet gdy Anglia i Francja zwróciły się doń, by uznał Niemcy za agresora, papież odmówił. A gdy Polska uległa niemieckiej przewadze, gdy niemieccy i austriaccy biskupi i ich diecezjalna prasa entuzjastycznie witali zwycięstwo Hitlera, mówiąc o sprawiedliwym podziale niezbędnej przestrzeni życiowej, o prawie narodu niemieckiego do wolności, o świętej wojnie, o potrzebie wspomagania armii Hitlera, o tym, że przemawiają za tym nawet względy religijne; gdy hierarchowie pospieszili z życzeniami wszystkiego najlepszego po nieudanym zamachu na Hitlera z 8 listopada, do życzeń tych przyłączył się także papież, który jeszcze przed końcem roku w ciepłych słowach wspominał swój wieloletni pobyt w Niemczech i trudne z nimi rozstanie. Ba, 31 grudnia 1939 r. na audjencji prywatnej zapewniał niemieckiego *charge d'affair*, Menshausena, że „jego wielka sympatia i miłość do Niemiec trwa nadal nieumniejszona, a być może kocha je — jeśli to w ogóle możliwe — w trudnych dzisiejszych czasach jeszcze bardziej”. Otóż ów Pius XII, niezmordowanie wołając „pokój, pokój” (prawie jak szychowy anioł z czubka choinki w znanej satyrze Bölla) jeszcze w połowie drugiej wojny światowej wyrażał „nie tylko najgorętszą sympatię dla Niemiec, lecz także podziw dla wybitnych cech Führera” i (by nie było żadnych nieporozumień) w dwóch notach obwieścił, że niczego „bardziej Führerowi nie życzy niż zwycięstwa” !

Bardziej świadomi Polacy zdali sobie sprawę z tej najkrwawszej jak dotąd gry, prowadzonej przez kurię, jeszcze w czasie trwania wojny. Przebywający na emigracji w Rumunii polski minister spraw zagranicznych, Beck, w rozmowie z ambasadorem Włoch w Bukareszcie powiedział: „Jednym z głównych odpowiedzialnych za tragedię mojego kraju jest Watykan. Za późno spostrzegłem, że prowadzimy politykę zagraniczną, która służy jedynie egoistycznym celom Kościoła katolickiego.” Również Pruska prasa podziemna (WIE! I MIASTO, GŁOS PRACY, WOLNOSC i in.) bez trudu dostrzegła w osobie Piusa XII „żarliwego stronnika państw Osi”, a także obłudnika, który wprawdzie był „poruszony” losem Polski, ale postępował

tak, „jakby Polska w ogóle nie istniała”.

To spostrzeżenie trafia w sedno sprawy.

Bądźmy jednak sprawiedliwi. Ów Pius XII, tak niewątpliwie obciążony, że fakt ten *musi* przemawiać przeciw jego kanonizacji, ów namiestnik Chrystusa, który był nie tylko oddanym współnikiem faszystów, nie tylko człowiekiem wielkich interesów i multimilionerem, człowiekiem o pięknych długich palcach (do udzielania błogosławieństw), otóż papież ten, zupełnie jak papież obecny i dwaj pozostali będący w centrum niniejszej przedmowy, był gorącym czcicielem Maryi. Gdyż tak jak Pius XII zdefiniował dogmat o fizycznym Wniebowzięciu Maryi, tak Pius IX wystąpił z dogmatem o jej Niepokalanym Poczęciu, zbawczym wydarzeniu, które upodobał sobie już Grzegorz XVI. Samo zaś święto Niepokalanego Poczęcia wprowadził w 1476 r. papież Sykstus VI, fundator nie tylko (nazwanej jego imieniem) Kaplicy Sykstyńskiej, lecz także, choć fakt ten jest może mniej znany, burdelu, papież, który inkasował od swych prostytutek podatek w wysokości dwudziestu tysięcy dukatów rocznie, jeden z największych rozpustników swej epoki, utrzymujący intymne stosunki ze swą siostrą i dziećmi - i tu dochodzimy do właściwego tematu niniejszej książki.

Prawie nigdy nie pisywałem wstępów do przekładu moich książek. W tym wypadku musiałem to uczynić. Dlaczego ? Mam nadzieję, że sam tekst zawiera wystarczające wyjaśnienie powodów.

Dziękuję wydawnictwu Uraeus, które tym tomem (i następnymi) pragnie w Polsce zaprezentować moją pracę; dziękuję tej małej prężnej oficynie, której odwagę cenię równie wysoko jak cel, który sobie postawiła: krytyczne objaśnianie.

(Publikacja: 16-05-2002)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,100) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,100>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl